

**INFORMATOR
NSZZ**

SOLIDARNOŚĆ

PRZESZŁOŚĆ -PRZYSZŁOŚCI

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY

22 listopada 1990

NR 20/48/

29

LISTOPADA



WALECZNYCH

TYSIĄC OPUSZCZA WARSZAWĘ

Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę,
przysięga klęcząc: naszym świadkiem Bóg,
z bagnietem w rękę pójdzim w świętą sprawę,
śmierć naszym hasłem, niechaj zdrzży wróg.
Już dobosz zagrzebiał, już sojusz zawarty,
z panewką prózną idzie w bój Pułk Czwarty.

Wiadoma światu ta sławna Olszyna,
gdzie nieprzyjaciół twarym murem stał,
paszcz tysiąc ziele, bój się krwawy wszczyną,
już mur zwalony, nie padł ani strzał.
Okropny postrach padł na tłum rozżarty,
spokojnie wrócił do Pragi Pułk Czwarty.

Pod Ostrołęką wróg się dumnie zżyma,
otacza naszych dzikiej hordy zwał,
śmierć albo życie, tu wyboru nie ma.
Z bagnietem w rękę, nie padł ani strzał.
I już dla naszych odwrót jest otwarty,
i któż to zdzielał? To był nasz Pułk Czwarty.

On to po ciężkiej i krwawej rozprawie,
jak ostry piorun, jako bitny pan
wracał ponuro ku tęsknej Warszawie,
krew obmył w Wiśle już z przyschniętych ran.
Czerwono płynie w morze prąd niestarty -
Krew to walecznych: przelał ją Pułk Czwarty.

Daremné męstwo, Ojczyzna zgubiona.
Ach, nie pytajcie, kto spełnił ten czyn.
Zabójczy potwór wyszedł z matki łona,
Ojczyzny zgubą jest wyrodney syn.
W kawałki znówuż Polski kraj rozdarty,
krwawymi łzami zapłakał Pułk Czwarty.

Dziesięciu mężów obłąkanym krokiem
przechodził chwilejnie przez graniczny słupek;
ciekawym zewsząd patrzą na nich okiem,
z nich każdy idzie jak bez życia trup.
Kto idzie? Stójcie. Krzykną pruskie warty. -
To my dziesięciu, cały to - Pułk Czwarty.

Nikt się nie był na rewolucję przygotował, ani
rozmyślał co i jak działać wypadnie kiedy nadej-
dzie; nadeszła lecz wołą narodu, jak iskra, co
spada i pożar sprawia. Adam Jerzy Czartoryski

POWSTAŃCZE EPIZODY

Nie powstał Polacy przeciw Rosjanom, lecz
przeciwko władzy despotycznej. Nie mieli Polacy
na celu przelania krwi rosyjskiej, lecz zbroj-
nym z bronią w rękę pokazać się musieli. Nie o-
kazali Polacy żadnej niechęci do Rosjan, bo jej
do narodu nie mieli. Owszem, Polacy pragną Ros-
janom podać dłoń bratnią do zrzucenia jarzma
niewoli, pod którym jęczą... Ocknijcie się ze
snu, Rosjanie. Czyliż nie macie już Pestłowa, Mu-
rawiewicza, Bestuzewów? Czyliż uczucia wolności
tylko w kilku Rosjanach siedlisko swe miały?

Kurier Polski, 3 stycznia 1831 r.

DETIRONIZACJA

Działo się na posiedzeniu połączonego izb
Sejmowych dnia 25 stycznia 1831 r. w Warszawie.

Najświętsze i najuroczystsze umowy tyle tyl-
ko są nienaruszonymi, ile wiernie dotrzymanymi
z stron obydwu. Długie cierpienia nasze znane
światu całemu; przysięga zaręczona przez dwóch
Panujących, a pogwałcone tylekroć swobody - na-
wzajem i Naród polski od wierności dziś Panują-
cemu uwalniają. Wyrzeczono na koniec przez sa-
meo Cesarza Mikołaja słowa, że pierwszy z stro-
ny naszej wystrzał stanie się na zawsze zatra-
cenia Polski hasłem, odejmując nam wszelką spro-
stowania krzywd naszych nadsiaję, nie zostawiają
jak rozpacz szlachetną.

Naród zatem polski, na Sejm zebrany, oświad-
cza: iż jest niepodległym ludem i że ma prawo
temu koronę polską oddać, którego godnym jej u-
zna, po którym z pewnością będzie się mógł spo-
dziewać, iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysię-
żonych swobód święcie i bez uszczerbku do-
chowa.

POSPOLITE RUSZENIE

w Warszawie dnia 21 czerwca roku 1831

Rząd Narodowy

Zważywszy potrzebę użycia całej Siły Narodowej
dla stanowczego wyparcia nieprzyjaciela z Zie-
mi Ojczystej - stanowi co następuje:

Artykuł 1. Ostatnia rezerwa, jaka Postanowie-
niem Naszym z dnia 17 lutego r. bież. ustanowiona
została, jest zwołana pod Tytułem Pospolitego
Ruszenia.

Artykuł 2. Wszyscy przeto, od wieku 17-tno do
50-ciu lat, należący do tego Pospolitego Ruszenia
Szlachta i Czynszownicy, którzy są w stanie w
konie zaopatrzyć się, tworzyć będą Jazdę; wszy-
scy inni składać będą Piechotę. Uzbrojenie Jaz-
dy składa się z Piki, Pałasza lub Pistoletu; Pie-
choty: z Kosy lub Piki, i strzelby kto ją po-
siada...

Prezes Rządu A.J. Czartoryski

STOCZEK

Dywizjon pułku 3 ułanów, dowodzony przez mjr Wierzechlejskiego i kpt Sadowskiego wsparł mężnie szarżę 1 i 2. Gdy się to działo, kolumna od Toczysek mocniej strzelać zaczęła na naszą artylerię i na czworobok batalionu pułku 1 piechoty w którym podlekarza i 10 ludzi ubito, lecz batalion stał nieporuszenie i okrzykami radości głośny huk dział nieprzyjacielskich śpiewając za przykładem walecznego dowódcy płk Rychłowskiego Jeszcza Polska nie zginie!... Kawaleria ścigana z największą natarczywością przez naszych, w zupełnym nieładzie uciekała do lasu ku Żerocinowi, mnóstwo ludzi zabitych i zabranych w tej ucieczce straciwszy, w lesie już dwa szwadrony obkoczono naokoło co do nogi prawie wyginęły. Skutkiem tej bitwy było zabranie nieprzyjacielowi 11 dział z całym zaprzęgiem i amunicją, z których 5 zdalnych do użycia, a 6 demontowanych z pokamanymi kołami i osiami, 230 niewolnika, między którymi 2 kapitanów, jeden porucznik i dwóch jurników. Zabitych utracił nieprzyjaciół najmniej 400, między którymi dwu sztaboficerów i pułkownika od artylerii.

gen. J. Dwernicki

OLSZYŃKA GROCHOWSKA

W Olszynie wznawia się potężny bój. Dzielni przeciwnicy o kilka kroków strzelają do siebie, kładą się bagnetami i tłuką kolbą, przecież niedługo Rosjanie zdołali wytrzymać natarczywości Polaków... Rosjanie ze wszystkich stron cisną się do Olszyny... Chłopi prowadzą batalion bez szpady, z cygarem w ustach, a na czele dwóch innych kolumn stawają Milberg i Prądyński. Krokiem do ataku ruszają kolumny polskie naprzód przy odgłosie bębnow i śpiewie Jeszcza Polska nie zginie!, a ogień działowy wznosi się ze strony rosyjskiej, bo oni świeże baterie do boju wyprowadzili.

gen. I. Prądyński

MIANOWANIE WODZA

Obywateli! Żołnierze!

Rząd Narodowy używając danego sobie przez Izby Sejmowe prawa mianował Naczelnym Wodzem Siły Zbrojnej Narodowej, Generała Dywizji Henryka Dembińskiego.

Generał ten przyjmując zaszczyt przewodniczenia mężny, powiedzie hufce nasze drogą honoru - przeszłość w nim, jest nam rękojmią przyszłości.

Otoczmy Go zaufaniem, jednością i zgodą, przez którą jedynie nieśczęśliwą Ojczyznę wskrzesić możemy. Wszelkie namiętności, stronnictwa lub osobiste widoki, niechaj umilkną w tak ważnej dla Polski chwili, w chwili, gdy wkrótce nieprzyjaciół pod bramami miasta stanąć może. Wywalczymy niepodległość Ojczyzny Naszej, albo ginąc z nią razem, nowymi przynajmniej grób jej uwiecznimy laurami.

w Warszawie d. 17 Sierpnia 1831 r.
Prezes Rządu A.X. Czartoryski

OBRONA WOLI

Po zajęciu nie obsadzonej reduty nr 55 Rosjanie zaatakowali redutę nr 54, bronioną przez 300 żołnierzy dowodzonych przez podporucznika Juliana Konstantego Ordona. W chwili, gdy niezbyt silna obrona polska gasła, a większa część fortecy znajdowała się już w rękach carskich żołnierzy, nastąpił potężny wybuch. Zginęło blisko 200 Rosjan i Polaków. Sam Ordon został ranny. Do dziś nie wiadomo, czy eksplozja nastąpiła przypadkowo, czy też spowodował ją jeden z polskich żołnierzy /Nakrut/ lub oficerów /Nowosielski/.

Teraz potężny atak wojsk rosyjskich skierował się na umocnienia wolskie. Woli broniły dwa bataliony piechoty pod dowództwem beznogiego generała Józefa Sowińskiego. Miał on do dyspozycji jedynie 12 armat. Po pierwszym, nieudanym

natarciu piechoty rosyjskiej, polscy żołnierze przeżyli morderczy ostrzał ze 100 dział rosyjskich. Wtedy, pod osłoną ognia baterii Józefa Bema przedostał się do twierdzy batalion 10 pułku piechoty kierowany przez Piotra Wysockiego. Nie mogło to już wiele zmienić. Wola była okrzęta przez przeważające siły przeciwnika. Na wykrwawione i wymęczone polskie trzy szcztkowe bataliony natarło 11 batalionów rosyjskich. Około godziny dziesiątej piechurzy rosyjscy zalaśli redutę. Część jednostek polskich dostała się do niewoli, było wielu rannych /wśród nich Wysocki/. Na szaniecach nie opadał kościół św. Wawrzyńca walczący resztki obrońców.

Strzelaliśmy już wszyscy jak w gorące, wiedząc, że żaden z nas nie ujdzie już przemocy... Rosjanie ukazali się u wejścia do naszego narożnika. Oficer ich - pamiętam go doskonale - młody i przystojny człowiek o jasnej cerze, wstrzymawszy żołnierzy skrzyżowaniem ramion, zawiesił białą chustkę do niego kapitana Nowińskiego, z którym oficer rosyjski mówił po francusku. Nowiński powtórzył jego słowa po polsku generałowi. Słyszeliśmy je wszyscy, bo było nas już tylko kilkunastu i staliśmy blisko, otaczając naszego generała. Były to słowa: "Ponieważ reduta jest już w całości zdobyta, dalszy przelew krwi nie ma celu. Honorowi wojskowemu stało się żal, niechaj dla ocalenia życia tych młodych ludzi generał rozkaże złożyć broń." Sowiński wymienił potem z kapitanem kilka słów po francusku, po czym kapitan dał rozkaz: "Złożyć broń". Złożyliśmy nasze karabiny na ziemi, a kapitan Nowiński oddał swą szpadę oficerowi rosyjskiemu ale tylko kapitan, gdyż generał miał tylko laskę. W tej samej chwili padła salwa naszych, zamkniętych w kościółku, w plecy stojących przed nami Rosjan. Strzelono widocznie w celu uwolnienia nas i w nieświadomości zawartej już kapitulacji. Kilku runęło, reszta podniosła przerażający okrzyk "zdrada" i rzuciła się z bagnietami na nas. Widziałem jak oficer rosyjski z krzykiem obelżywym uderzył naszego kapitana szpadą w twarz, tak, że go krew natychmiast oblała. Więcej już nie widziałem, gdyż zgłębłem się po mój karabin, leżący na ziemi i w tej chwili otrzymałem pchnięcie bagnietem w głowę, powyżej prawego ucha.

Jan Fedorowicz, Lwów, 1913

OCENA

Ostatnia rewolucja miała więcej siły materialnych niżeli wszystkie poprzednie. Śmiało można rzec, iż nigdy Polska tak potężna nie była, jak w dniu 29 listopada. Nigdy bowiem energia ducha publicznego w całym narodzie we wszystkich częściach kraju do takiego stopnia nie dochodziła. Tę przeto rewolucję uważać trzeba jako sumę wszystkich poprzednich powstań w kraju naszym. Jest to najdzielniejsze objawienie ducha narodowego, ducha Polski. Mimo nieśczęść, które nas w tym powstaniu dotknęły, mimo całego obłądnego systemu politycznego i wojskowego, którym tę sprawę przywiedziono do upadku, mimo gorszącej nieudolności we władzach i nie raz złej woli w osobach, mimo wreszcie niczym nie usprawiedliwionego rozprzężeniu ku końcowi, ostatni ten akt narodu polskiego, to jego nagie porwanie się ze snu piętnastoletniej niewoli jest wielkie! Czym była, czym być mogła dla Polski rewolucja 29, to się wyraziło w jej kilku stanowczych chwilach, w jej kilku kolosalnych bitwach. Żołnierze Grochowa, Ostrożki i Boremy byli to prawdziwi reprezentanci tej sprawy. Ich dzieła i mogiły pokazują całą energię ludu polskiego, objawiają całą moc rewolucji. Wobec tych wypadków nikną przywary systemów rządowych i występki pojedynczych ludzi.

Maurycy Mochnacki, Dzieła, 1863



POLSKI PROMETEUSZ

Okoliczności wybuchu, przebieg i skutki Powstania Listopadowego - są na ogół dobrze znane, zarówno starszemu, jak i młodszemu pokoleniu. Natomiast mniej znane są losy człowieka, który tak sam o sobie pisał po latach: "nie mając żadnego znaczenia jakie dają urodzenie, majątek, zasługi lub znane talenty, przyjął trudną i niebezpieczną misję nieść pomoc i ulgę nieszczęśliwym ziomkom, a w szczególności kolegom". Człowiek ten bezpośredniego udziału w Powstaniu wprawdzie nie brał, ale dał początek ruchowi niepodległościowemu w Królestwie, który je przygotował. O jego wielkich zasługach świadczy opinia przekazana przez ministra carskiego, Czernyszewa: "zdaniem nieboszczyka Cesarzowicza zbrodnie Łukasieńskiego były tak wielkie, że Jego Cesarska Mość raczył uznać wywołany w Królestwie Polskim w 1830 r. bunt za skutek tylko dwóch poprzedzających go spisków: Łukasieńskiego i Krzyżanowskiego".

W 160 rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego - godzi się przypomnieć tragiczne losy tego gorącego patrioty o mężnym sercu i nieugiętym charakterze, którego zżamad nie mogły koleje losu "tak niezwykle i przerażające (nawet w skali polskich doświadczeń), że gdyby ich podmiotem był głosiciel prawd nie politycznych a religijnych - to zaliczonyby go może w poczet świętych męczenników". (M. Brandys).

Nazywał się Walerian Łukasieński. Był majorem 4 pułku piechoty liniowej. Urodził się w Warszawie, 14 kwietnia 1786 roku. Jako oficer napoleoński w 1811 r. zetknął się z francuską masonerią. Wykorzystując jej wzory organizacyjne, w 28 rocznicę Konstytucji Majowej, 3 maja 1819 r. - powołał do życia półlegalne Wolnomularstwo Narodowe. Opracowany przez Łukasieńskiego program tej organizacji zapowiadał działania na rzecz umacniania więzi ogólnonarodowych i połączenia wszystkich trzech zaborów w jedną całość oraz obrony gwarancji uzyskanych na Kongresie Wiedeńskim i w Konstytucji Królestwa Polskiego z 1815 r. Wolnomularstwo Narodowe objęło swoim oddziaływaniem środowiska patriotyczne w Królestwie, na Litwie i w Poznaniu. W 1821 r., zagrożone przez policję Wolnomularstwo zostało rozwiązane i zastąpione zakonspirowaną i niezależną od masonerii, anonimową organizacją, nazwaną przez współczesnych Towarzystwem Patriotycznym. Organizacja ta stawiała sobie takie same cele, jak Wolnomularstwo Narodowe.

Już w tym samym roku dotarł do władz rosyjskich pierwszy donos o "istnieniu we wszystkich prowincjach Polski tajnej organizacji, stawiającej sobie za cel obalenie prawowitego rządu". Łukasieński został przeniesiony "na reformę" do Krasnegostawu i oddany pod nadzór dowódcy II brygady ułanów, gen. Adama ks. Wirtemberskiego - "odrodnego wnuka starych książąt z Puław", a następnie aresztowany wraz z 79 członkami Towarzystwa. Po długim śledztwie, 3 czerwca 1824 r. rozpoczął się proces 6 członków Towarzystwa: W. Łukasieńskiego, J. Dobrogoyskiego, K. Machnickiego, J. Szredera, M. Dobrzyckiego i J. Koszutskiego przed "Sądem Wojskowym Najwyższym w zastępstwie Sądu Sejmowego. Akt oskarżenia zerzucił im: "odległe usiłowanie zbrodni stanu". Sad Wojskowy, złożony z 3 generałów (M. Hauke, I. Blumer, Z. Kurnatowski) i 2 pułkowników (L. Bogusławski i J. Skrzynecki) ferował wyrok skazujący Łukasieńskiego, jako twórcę i przywódcę związku "okazującego rewolucyjne cele ku połączeniu wszystkich części dawnej Polski" - na 9 lat twierdzy. Na 6 lat skazano Dobrogoyskiego i Dobrzyckiego. Pozostałych oddano pod nadzór policji. Łukasieński miał wtedy 38 lat.

28 października 1824 r., na "Polu Marsowym" za rogatkami powązkowskim, skazańcom ubranym w galowe mundury kał ogolił głowy, zdarł szlify oficerskie i zżamad nad głowami szpady. Następnie, ubranym w więzienne kitle, przykutym 22-funtowymi kajdanami do taczek - kazano przejść przed frontem dywizji polskich. Kaźń Łukasieńskiego i jego współtowarzyszy zrobiła na Polakach ogromne wrażenie, walnie przyczyniając się do rozwoju działań konspiracyjnych wśród młodzieży.

Łukasieńskiemu, odbywającemu karę w twierdzy Zamość, po stłumieniu buntu więźniów karę podwójono, a po wybuchu Powstania Listopadowego - bez żadnych dodatkowych procesów i wyroków - przewieziono go, przykutego do armaty, do lochów Szlisselburga, gdzie spędził resztę życia.

Po 41 latach więzienia (w tym - 33 latach całkowitego odcięcia pod światła w podziemnym lochu), 77-letniemu starcowi zdiagnozowano warunki i dano przybory do pisania. Od września 1863 do stycznia 1864 r., półślepy starzec, "ekshumowany z grobu trup", ujawnił całą siłę i wielkość swego charakteru, dając przykład najwspanialszego zwycięstwa ducha nad ciałem. Pisał pamiętnik, nie wierząc nawet w to, by jego myśli mogły się kiedykolwiek wydostać poza mury Szlisselburga. Mógł być mniej jak głos na pustyni, on nie będzie słyszany przez żadne żyjące jestestwo". W Pamiętniku nakreślił dzieje Królestwa Kongresowego, poddał analizie czyny władców i wydarzenia historyczne. "Człowiek, który przez 40 lat był całkowicie odizolowany od swego narodu, przedstawił jego losy w sposób tak przenikliwy, z takim zrozumieniem rzeczy i z takim dystansem, że wzbudza podziw i wzruszenie jeszcze u dzisiejszego czytelnika." (M. Brandys).

Oto kilka fragmentów Pamiętnika Waleriana Łukasieńskiego:

"Polacy słabi i niezdolni, nie mając żadnego człowieka, który by potrafił zjednać sobie powszechne zaufanie, jak Kościuszko i Ks. Józef Poniatowski, ulec musieli.

Powstanie, często nawet powtarzane, jest to manifest nie pojedynczych osób, ale całego Narodu. Przemawia głośno do całego świata i może w przyszłości przynieść swobodę. Pierwsi dowódcy powstań, szczególnie polskich, są prawdziwie dobrowolne ofiary, poświęcające się na ołtarzu Ojczyzny, nie dla zwycięstwa i tryumfów, których spodziewać się nie mogą w nierównej walce... Jakiej nagrody mogą się spodziewać? Nieprzyjacieli jako buntowników karzą ich surowo; jedni współziomkowie obsypują ich obelgami i przekleństwami, drudzy odrzekają się ich, a reszta wystraszona milczy. Potomność zapomni o większej ich liczbie, wieniec laurem późniejszych i szczęśliwszych.

Nastąpi wojna. Jeśli będzie ona regularna, jak zwyczajnie bywa między dwoma rządami, to można przewidzieć jej skutki i koniec. Lecz jeśli przemiesza się rewolucja, to nikt nie jest w możności przewidzieć tych wstrząszeń, klęsk i nieśczęść, jakie zleją się nie tylko na Rosję, Europę, lecz może i na dalsze kraje, również gdzie i kiedy będzie ich koniec... Wszystko co nas otacza... schyla się do upadku... Zręczność przędkiego nabycia bogactw... najwięcej przyczyni się do upadku... Gdyby jeszcze te bogactwa były rozdzielone proporcjonalnie, zbliżone do równości, to by nie było tak wielkiej różnicy między ludźmi żyjącymi jedni obok drugich... gdy obok pałaców są obszerne oddziały, miasta zamieszkałe przez biednych ludzi, żyjących w zapowietrzonych atmosferze... Te proletary zaczynają już domagać się swego miejsca na słońcu i nie chcą dłużej zostawać w cieniu.

Napoleon często powtarzał: "wszystko dla ludu, ale nie przez lud". Sprawiedliwość tej aksjomy uznaję w swoim czasie rząd rosyjski, który uzbraja narodowości, religie i kasty jedna przeciw drugiej. Może niedaleko jest ten czas, w którym lud wiejski na Litwie ośmielony i tajnie podburzony przez pewnych ludzi, rzuci się i wymorduje szlachtę i zabierze ich majątki. Żły przykład, podany choćwością prędko i łatwo rozjedzie się po Rosji. To będzie cios, w którym, chociaż późno, spełnią się słowa Napoleona I: "Rosja jest popchnięta w przepaść; przeznaczenie jej wypełni się". Nastanie dzień sądu i rachunku. Rosja będzie zmuszona wypłacić się do ostatniego szeląga za zgwałcenie praw Boskich i ludzkich, nie tylko względem obcych narodów, ale nawet względem własnych ludów. Często zdarza się, że ten, który podpala dom sąsiada, ujrzy własny dom w płomieniach.

Rosja jest państwem jedynowładnym i wojskowym, a zatem i duch i dążność jej: wojna i zdobywczość. Pomimo wszystkich reform i chęci cesarza utrzymać pokój z innymi narodami, ona nie zmieni swego

dawnego ducha. Sam lubiący pokój jej władca będzie zmuszony prowadzić wojnę..."

"Polska koniecznie musi być i będzie odłączona od Rosji. Bezpieczeństwo Europy, jej przyszła spokoju, wymagają tego, aby Polska mocna i rządna zasilała ją od Rosji, tak, jak dawniej zasilała ją od Turków i Tatarów. Taki był plan Napoleona i przy zaczęciu wojny 1812. Dopóki ten plan wykonany nie będzie, Europa zostanie w obawie."

Po przedstawieniu w 5 punktach win Aleksandra Konstantego i Mikołaja wobec Polaków, Łukasieński tak kończy swoje wywody:

"W tych pięciu punktach zawarte konsekwencje wypływające z niniejszych pamiętników i długich rozmyślań. Ja nie jestem już z tego świata. Wolny od obawy i nadziei, a nawet od przesądów, uprzedzeń i namiętności, mało mających styczności z obecną, ja żyję tylko w przeszłości. Przeszłość jest moje stanowisko, w którym gotuję się do dalekiej podróży w nieznanne kraje przyszłości. Tak usposobiony, wkrótce spodziewam się stanąć przed tronem Wszechmocnego i poniosę te pięć punktów, jako akt oskarżenia przeciw niesprawiedliwości i tyranii, prosić będę nie kary, nie zemsty, a nawet nie surowej sprawiedliwości, lecz tylko ojcowskiej poprawy dla winnych, pocieszenia i ulgi dla cierpiących i na koniec zgody, pokoju i błogosławieństwa dla obydwu narodów, gdyż będąc sąsiadami, nie będą nigdy używać pomyślności, jeżeli zachowają dawną nienawiść i będą szkodzić sobie wzajemnie. Rozsądna i umiarkowana polityka nabędzie dla Rosji dobrego i przychylnego sąsiada i tym sposobem oba narody żyjąc w zgodzie, będą pracować wspólnie dla swojej pomyślności."

Z urodzenia i wychowania Polak, ja nienawidziłem Rosji i jej mieszkańców. To były skutki wrażeń, jakie na mój dziecienny umysł zrobiły krwawe sceny 1794 r. Wiek, a z nim doświadczenie i lepiej poznana religia umiarkowały moje skłonności i uczucia. Nie przestając kochać nade wszystko moją Ojczyznę, ja nie mogę nienawidzić żadnego narodu. Każdy naród mnie interesuje (choć nie jednakowo) i sprawia mi prawdziwe ukontentowanie z postępów, które czyni na drodze polepszenia moralnego i materialnego, bynajmniej nie zważając, czy ten kraj i naród zwie się Tunis, Maroko, Portugalia, Alger lub Hiszpania. W Rosji, gdzie teraz żyję, znalazłem wiele ludzkości, pomiędzy małej liczby osób, z którymi moje położenie pozwalało zbliżyć się. Każda z nich starała się nieść mi ulgę i pocieszenie, nawet prostym żołnierzom również winien jestem wdzięczność. Żadem z nich nie odmówił mi usługi i pomocy, których żądałem. Lud prosty przeczuje instynktem, kto mu dobrze życzy."

Nieprzyjaciół osobistych, takich, którzy by zasłużyli na nienawiść i zemstę, ja nie miałem. Gniewałem się na tych, którzy nie tak myśleli i działali w polityce i na tych, którzy mnie oskarżali, lecz nie myślałem o zemście. Oni działali tak, jak umieli i mogli, aby pomóc sobie."

Sądzę, że śmierć moja będzie niespodziewana. Testament mój jest krótki. Oświadczam, że chociaż urodzony i wychowany w religii katolickiej rzymskiej, ja w duszy jestem Chrześcijaninem w duchu i prawdzie, szanuję każde wyznanie i jego obrzędy, uważam tylko moralność i dobre uczynki."

Oświadczam, że moje ostatnie technienie będzie poświęcone mojej Ojczyźnie i ostatnia modlitwa za jej pomyślność i za pomyślność tych, którzy ją wspierali i jej służyli, którzy zostali jej wiernymi w jej nieszczęściu i dzielili z nią cierpienia."

Doskonały komentarz do sprawy Łukasieńskiego - znaleźć można w spisanych po 20 latach od skazania, ale jeszcze za życia Łukasieńskiego - Pamiętnikach gen. Ignacego Prądzyńskiego:

"Każdy rząd winien czuwać nad spokojnością kraju, każdy rząd, dopóki istnieje winien czuwać nad własną powagą i bezpieczeństwem. Ale dosyć mu mieć oczy otwarte, wiedzieć o wszystkim co się dzieje, uprzedzać złe usuwaniem słusznych powodów do żalu, mieć zawsze gotowe środki do powściągnięcia niepoprawnych wyskoków, na koniec - winnych karać, nawet podług całej surowości praw,

ale podług praw istniejących tylko i zostawiając legalnym sądom całą tę robotę. Ale jeśli rząd zamiast tego, stanawszy na fałszywym stanowisku, upiera się na nim pozostawać, a przekonany, że się to narodowi podobać nie może, śledzi w nim malkontentów i przerabia ich na winowajców, jeżeli domysły swojej podejrzliwości przyjmuje za dowody, jeżeli despotyzm swój rozciąga na sędziów i przymusza ich sądzić, wykręcając prawo wbrew, przeciwko własnemu sumieniu, jeżeli ten rząd dla ludzi zupełnie niewinnych używa kilkuletniego więzienia w zakresie i inkwizycji, z których robi moralną torturę, jeżeli ten rząd robi zbrodniami stanu godnego oficera lub urzędnika i za winę, która ledwie ściągnąć powinna kilka miesięcy aresztu lub najwyżej oddalenie ze służby, na całe życie do kajdan posyła... co właśnie czynił w Polsce rząd cesarsko-królewski, wnosząc natenczas trzeba koniecznie, że tym rządem zwierzęca kieruje głupota, albo też, że ma w tym jakiś machiawelski interes przywieść naród do rozpacz i z namysłem chce go popchnąć do gwałtownego wybuchnienia."

Oprac. S.G.



Casimir Delavigne

OTO DZIŚ. DZIEŃ KRWI I CHWAŁY WARSZAWIANKA 1831 r.

Oto dziś dzień krwi i chwały,
oby dniem wskrzeszenia był!
W gwiazdę Francji Orzeł Biały
patrzac, lot swój w niebo wzbił.
A nadzieją podniecany
woła do nas z górnych stron:
"Powstań, Polsko, skrusz kajdany,
dzis twój tryumf albo zgon!"

Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj, swoboda, Polsko, żyj!
Takim hasłem onej podniety
trąbą naszą, wrogom grzmij!

Na koń, woła kozak mściwy,
karać bunt polskich rot.
Bez Bałkanów są ich niwy,
wszystko jeden zgniecie lot.
Stój! za Bałkan pierś ta stanie,
car wasz marzy płonny żup,
z wrogów naszych nie zostanie
na tej ziemi, chyba trup.

Hej, kto Polak...

Wstań, Kościuszko, ugodź serca,
co litością mamci śmia.
Znałże litość ów morderca,
który Pragę zalał krwią?
Niechaj krew tę krew dziś spłaci,
niech nią zrosi grunt zły gość:
laur męczeński naszej braci
bujniej będzie po niej rość.

Hej, kto Polak...

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
dalej, dzieci, w gęsty szyk.
Wiedzie hufce wolność, chwała,
tryumf błyska w ostrzu pik.
Leć, nasz Orle, w górnym pędzie
sławie, Polsce, światu służ.
Kto przeżyje - wolnym będzie.
Kto umiera - wolnym już.

Hej, kto Polak...

LWÓW

KARTA Z DZIEJÓW POLSKI

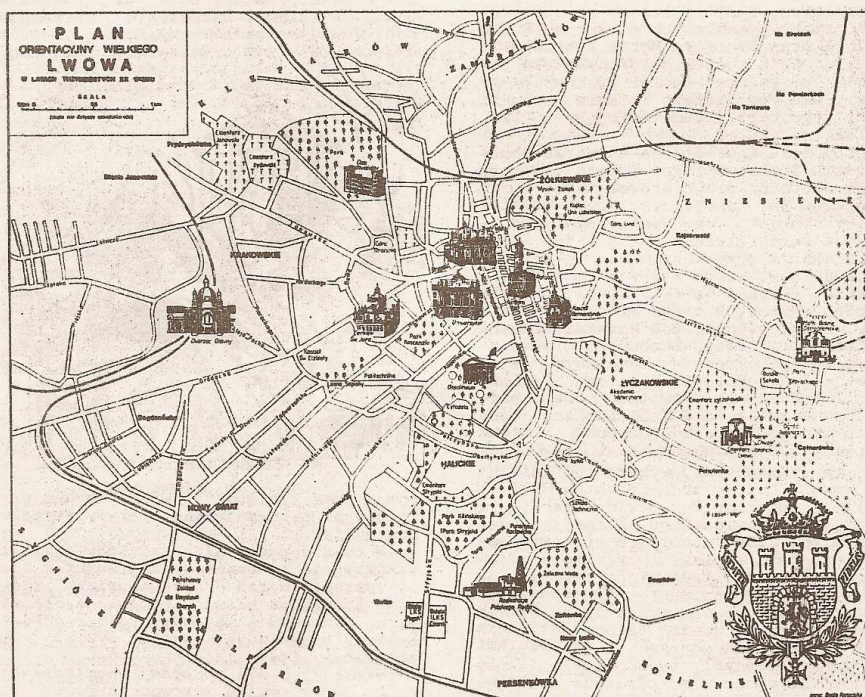
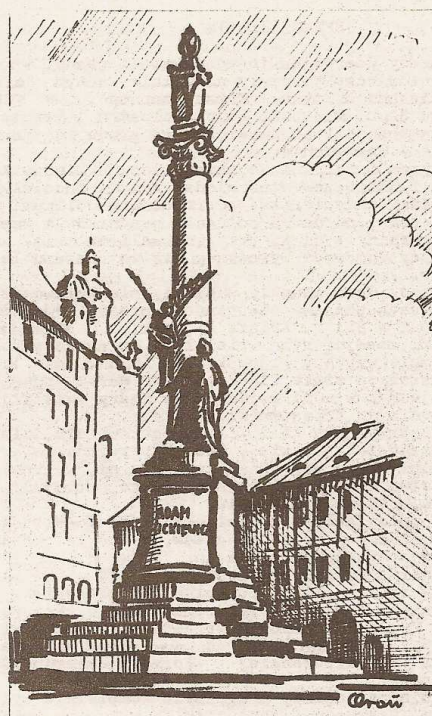
Publikując zarys dziejów Lwowa narażamy się - być może - niejednemu spośród wyznawców poglądu, że w imię dobrych stosunków z sąsiadami, nie należy zbyt głośno rozprawiać na te tematy. Jesteśmy jednak zdania, że nigdy nie uda się nam zbudować naprawdę przyjaznych stosunków między Polską i Ukrainą, bez uczciwego przedstawienia sobie nawzajem zarzutów, urazów i fobii, a przede wszystkim bez analizy przyczyn, które leżały u ich podłoża.

Drugim, jeszcze ważniejszym, powodem podjęcia tego tematu jest fakt, że Lwów czynnie uczestnicząc w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym Rzeczypospolitej, przyczynił się - jak mało które miasto polskie - do ukształtowania się naszej narodowej i kulturalnej odrębności, przez co stokrotnie sobie zasłużył na naszą wdzięczną pamięć.

Skazywanie tych niepodważalnych faktów na zapomnienie dla niezbyt jasnych, doraźnych korzyści politycznych stanowiłoby by - naszym zdaniem - zdradę wobec wielu pokoleń mieszkańców Lwowa oraz dobrowolne wyrzeczenie się sporego fragmentu historii i kultury naszego narodu. A do tego nie mamy chyba prawa.

Dla pełnej jasności śpieszymy również wyjaśnić, że przypomnienie historii Lwowa, a nawet podkreślenie jego polskości, wcale nie jest równoznaczne z kwestionowaniem granic Polski ukształtowanych po II Wojnie Światowej.

Redakcja



SEMPER FIDELIS

Grody Czerwieńskie to miasta i osady, które w Średniowieczu powstały na dziale wodnym między zlewiskami Bałtyku i Morza Czarnego, w górnym biegu Sanu, Wisłoka, Bugu, Dniestru i Seretu. Ich nazwa pochodzi od największego grodu na tym terenie - Czerwienia.

Żyzne i malownicze tereny leżące między Karpatai i Rostoczem oraz między Wyżyną Podolską a Kotliną Sandomierską, poprzecinane dolinami bystrzych rzek, od dawna ściągały osadników z sąsiednich krain. W VI w. przywędrowali tu m. in. słowiańscy Chorwaci wywodzący się ze szczepu lechickiego.

Grody Czerwieńskie znalazły się wprawdzie w granicach państwa stworzonego przez Mieszka I, ale już w 981 r. Książę Kijowski, Włodzimierz Wielki zbrojną ręką wcielił je do swego państwa. W czasie wyprawy kijowskiej w 1018 r. na krótko odyśkał te ziemie dla Polski Bolesław Chrobry. Już jednak w 1031 r. Jarosław Mądry wcielił je ponownie do Księstwa Kijowskiego.

Na przełomie XI i XII w. po rozbiću dzielnicowym Rusi Kijowskiej, Grody Czerwieńskie, zwane również Rusią Czerwoną, znalazły się w granicach Księstwa Halicko-Włodzimierskiego, obejmującego Wołyń, Podole i Błdasię.

W połowie XIII w. Księstwo Halicko-Włodzimierskie przeżywa napad Mongołów, w czasie którego pastwa pożarów padają m. in. Kijów, Halicz i Włodzimierz. Mongołowie pustoszą wtedy olbrzymie obszary ziem ruskich, polskich i węgierskich. Władca Księstwa Halicko-Włodzimierskiego, Książę Daniel /Danilo/ zachował wprawdzie swoje włości, ale w 1245 r. musiał się ukorzyć przed majestatem Chana Ordy Kipczackiej i złożyć mu wiernopoddanczy hołd.

Kolejne najazdy mongolskie kompletnie wyludniły Rus Czerwoną i zamieniły ją w krainę ruin i zgłiszcz. Chcąc oszczędzić jej w przyszłości podobnego losu, Książę Daniel postanowił założyć warowny gród na krawędzi Wyżyny Podolskiej, na lesisto-bagnistych terenach nad rzeką Pełtwią, dopływem Bugu. Miejsce to, oprócz obronnego położenia, odznaczało się tym, iż leżało na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych łączących Rus z Europą Zachodnią oraz wybrzeża Morza Czarnego z brzegiem Bałtyku. Gród został założony około roku 1240, a w 10 lat później Daniel przekazał go swojemu synowi, Lwui, od którego imienia pochodzi nazwa miasta i jego herb przedstawiający Lwa, wspinającego się na skałę.

Pierwszy gród rozciągał się na obszarze obecnego Przedmieścia Żółkiewskiego. Książę Lew wybudował tu zamek otoczony drewniano-ziemnymi fortyfikacjami, cerkiew św. Mikołaja, która pełniła funkcję kaplicy zamkowej oraz dwa kościoły katolickie: św. Jana Chrzciciela i Matki Bożej Śnieżnej. Dzięki książęcyemu przywilejowi miasto ściągało licznych osadników, wśród których przeważali Niemcy, Ormianie, Polacy, Grecy i Żydzi, rozwijając się bardzo szybko. W ciągu niespełna pół wieku Lwów, znany również pod nazwami: Leopoli, Civitas Leona, Lwi Gród, Lemburg i Loewensburg, stał się ważnym ośrodkiem handlowym, ściągającym kupców z Rusi, Polski, Niemiec, Italii, Grecji, Armenii i Mołdawii. Powstało nowe podgrodzie ufundowane przez żonę Księcia Lwa, córkę króla węgierskiego, Konstancję oraz liczne podmiejskie osady dostarczające miastu żywności.

W 1323 r., na wniosek Lwa, wygasł ród książąt halickich, a na opróżniony tron Księstwa Halicko-Włodzimierskiego powołano ich powinowatego, piastowskiego księcia mazowieckiego, Bolesława Jerzego Trojdenowica, który obawiając się uzależnienia od chana Uzbeka zapisał te ziemie w testamentie swojemu szwagrowi, królowi polskiemu, Kazimierzowi Wielkiemu. Po śmierci Trojdenowica, pretensje do spuścizny po nim zgłosił jednak również Litwa i Węgry, w wyniku czego Kazimierz Wielki musiał swoje prawa poprzeć działaniami zbrojnymi zajmując Przemyśl, Lwów, Halicz i Trembowlę, a do 1370 r. opanowując również Chełm, Włodzimierz Wołyński i Kamieniec Podolski. To właśnie Król Kazimierz zagospodarował ponownie

te ziemie po najazdach mongolskich lokalizując na prawie niemieckim liczne wioski i osady zasiedlane przez ludność sprowadzaną z Małopolski i Mazowsza, odbudowując miasta i fortyfikując pogranicze. W tym czasie powstały murowane zamki obronne w Haliczu, Trembowli, Krośnie, Sanoku i Przemyślu.

W 1356 r. Kazimierz Wielki stare, drewniane miasto Lwów, dwukrotnie niszczone przez pożary, zlokalizował ponownie na terenie obecnego Przedmieścia nadając mu prawo magdeburskie i samorząd mieszczański o dużych uprawnieniach, obwodząc miasto murem, fortyfikując je i uzbrajając. Król Kazimierz osobiście wytyczył rynek nowego grodu o powierzchni 18.318 m² oraz ufundował wspaniały gotycki kościół Najświętszej Marii Panny.

Mądra, dalekowzroczna, tolerancyjna polityka ostatniego Piasta sprawiła, że olbrzymie różnicowanie narodowościowe i wyznaniowe mieszkańców Lwowa nie tylko nie wyszło miastu na złość, jako potencjalna przyczyna tarć, waśni i konfliktów, ale przyczyniła się do jego wszechstronnego rozwoju nadając mu niepowtarzalny charakter łączący w sobie cechy zachodniej kultury łacińskiej z kulturą orientálną.

W 1387 r. Władysław Opolczyk obdarza Lwów przywilejem wyłączności handlu ze Wschodem, co przy połączeniu miasta przez Dniestr z Morzem Czarnym oraz szlakiem Kazimierza Wielkiego /Lwów - Przemyśl - Sandomierz - Toruń - Gdańsk/ - z Bałtykiem decyduje o szybkim bogaceniu się miasta. Dowodem tego jest fakt, że już w XIV w. Lwów posiada publiczne szpitale, łaźnie, kanały, bruki, wodociągi, straż pożarną, a nawet zegar na ratuszowej wieży.

W drugiej połowie XIV w. wybuchł zatarg między Polską a Węgrami o zwierzchnictwo nad terytorium dawnego Księstwa Halicko-Włodzimierskiego. Rozstrzygnęła go Królowa Jadwiga, która w czasie zbrojnej wyprawy na Rus, w 1387 r. odzyskała dla Polski wszystkie miasta tego obszaru. Królowa goszcząc przejazdem we Lwowie potwierdziła wszystkie nadane mu poprzednio przywileje.

W 1388 r., wobec perspektywy odstąpienia Lwowa Węgrom, Rada Miasta wysłała do Króla W. Jagiełły deputację z prośbą o przyłączenie Rusi Czerwonej do Polski. Dekretem z 30 września 1388 r. Król Jagiełło zadośćuczynił tej prośbie, a w podziękę wdzięczny Lwów zasilil kasę królewską og-



XIV-WIECZNA KATEDRA ORMIŃSKA

romną sumą tysiąca grzywien zebraną przez mieszkańców na sfinansowanie wyprawy przeciwko Krzyżakom w 1410 r.

W czasie panowania następców Jagiełły miastu wiedzie się znacznie gorzej wskutek odcięcia go od wybrzeża Morza Czarnego przez Turków i Tatałów, którzy po klęsce Królewicza Władysława pod Warną i upadku Konstantynopola, opanowali całe Bałkany organizując zbrojne wyprawy na ziemie polskie i litewskie.

Wielki XV i XVI to czasy repolonizacji Rusi Czerwonej w wyniku zarówno napływu polskich osadników, jak i szybkiego polonizowania się

ruskich rodów bojarskich m.in. Żółkiewskich, Ledóchowskich, Zbaraskich, Wiśniewieckich i in.

W 1527 r. wielki pożar strawił gotycki Lwów niemal doszczętnie. Miasto szybko odbudowuje się przybierając - pod wpływem architektów włoskich - charakter renesansowy o mocnych akcentach orientalnych. Wtedy właśnie powstały takie budowle jak: Cerkiew Wołoska z wieżą ufundowana przez Korniaкта, łącząca w harmonijną całość elementy Wschodu i Zachodu, Synagoga Złotej Róży, w architekturze której renesans splata się z tradycją żydowską, czy przebogate kaplice Kampianów i Boimów, o wystroju renesansowym z akcentami bizantyjskimi i orientalnymi.

Do miasta ściągają kupcy z całej Europy. Obok Polaków, Żydów i Niemców, miasto zamieszkuje coraz więcej Ormian, Włochów, Greków, Rumunów, Anglików, a nawet Szkotów. Ta różnorodność ludności, odmienne wyznawanie religii, nadal żyje w rzadko spotykanej harmonii. Miarą tolerancji mieszkańców Lwowa, jest fakt, że w 1514 r. Król Zygmunt Stary polecił ustawić w katedrze dwie kazalnice: polską i niemiecką.

Przez kilka wieków Lwów stanowił centrum trzech wyznań: rzymsko-katolickiego /arcybiskupstwo od 1412 r./, ormiańskiego /biskupstwo od 1626 r./ i prawosławnego /biskupstwo od 1539 r./

Na początku XVII w. Lwów zamieszkuje niespełna 18 tys. mieszkańców, co stawia to miasto na drugim - po Gdańsku - miejscu wśród miast Rzeczypospolitej. Miastem rządzą patrycjat składający się z najbogatszych rodzin, ale do głosu zaczyna ją dochodzić również rzemieślnicy zrzeszeni w 30 cechach skupiających ludność ruską, polską, niemiecką, ormiańską i żydowską. Wśród nich dominującą rolę zaczynają odgrywać Ormianie przybyszący do Lwowa ze swojej ojczyzny podbitej i gniebionej przez Turków. Ormianie w krótkim czasie opanowali cały handel ze Wschodem /broń, tkaniny, przyprawy, biżuteria itp./, doszedłszy dzięki temu do bajecznych fortun, stopniowo przejęli finanse kolejnych królów polskich i wielmożów.

W 1595 r. w Brześciu zawarta została unia między Kościołem Katolickim a Cerkwią Prawosławną, działającą na obszarze państwa polskiego. Na mocy tej unii prawosławni uznali zwierzchnictwo papieża i dogmaty katolickie, zachowując własną liturgię, język i kalendarz. W ten sposób narodził się Kościół Unicki /Greko-Katolicki/. Wydarzenie to przełamało ostatnie bariery między społecznościami polską i ruską, przyczyniając się do postępu



KATEDRA UNICKA ŚW. JURA

wzajemnej asymilacji. W 1635 r. podobną unię zawarł Kościół Katolicki z Kościołem Ormiańskim.

W XVII i XVIII w. Lwów dzieli wszystkie dole i niedole Rzeczypospolitej. W 1648 r. wybucha powstanie Bohdana Chmielnickiego, który przy poparciu Chana Krymskiego gromi wojska Rzeczypospolitej pod Żółtymi Wodami, Korsuniem i Piławcami, pojawiając się 6 października 1648 r. pod murami Lwowa. Garstka obrońców /250 żołnierzy i 500 uzbrojonych mieszczan/ pod wodzą Krzysztofa Arciszewskiego odpięła kilkadziesiąt szturmów 40-tysięcznej armii kozacko-tatarskiej. W 7 lat później, w czasie szwedzkiego Potopu, Kozacy sprzy-

mierzni z wojskami moskiewskimi Buturlina, przez ponad miesiąc bezskutecznie szturmują miasto broniące przez mieszczan dowodzonych przez Krzysztofa Grodzickiego. W marcu 1656 r. Lwów - jedyne obok Gdańska i Częstochowy miasto polskie nigdy nie zajęte przez wrogów -uroczyście wita powracającego ze Śląska Króla Jana Kazimierza, a 1 kwietnia tegoż roku jego mieszkańcy uczestniczą w wielkiej uroczystości. W tym bowiem dniu Król Jan Kazimierz, w lwowskiej katedrze Najświętszej Marii Panny, przed obrazem patronki miasta, Matki Boskiej Łaskawej, złożył w obecności mieszczan, szlachty i wojska, uroczyste śluby, oddając pod opiekę Matki Chrystusa, jako Królowej Korony Polskiej, całą Rzeczpospolitą. W 300 lat później, w 1956 r. śluby te zostały odnowione przez ponad milion wiernych na Jasnej Górze.



W następnych latach Lwów musiał odpięrać szturmy nieprzyjaciół jeszcze trzykrotnie: w 1658 r. obronił się przed armią księcia Siedmiogrodu, Jerzego Rakoczego, w 1672 r. - po upadku Kamieńca Podolskiego odparł 50-tysięczną armię turecko-tatarsko-kozacką oraz w 1695 r. zmusił do odwrotu następny najazd tatarski.

W uznaniu tych zasług, Sejm Rzeczypospolitej obradujący w Warszawie w 1658 r. nadał miastu szlachectwo oraz prawo do umieszczania w swej tarczy herbowej dewizy: "Semper Fidelis" (Zawsze Wierny). W ten sposób Lwów w prawach i przywilejach został zrównany z Krakowem i Warszawą, a jego mieszkańcy zyskali prawo do zasiadania w Sejmie oraz do nabywania i dziedziczenia dóbr ziemskich. Ponadto dwóch członków Rady Miejskiej Lwowa uczestniczyło odąd w elekcji królów Polski.

W XVII i XVIII w. szczytowy poziom osiągnęło lwowskie rzemiosło artystyczne /pasy, rzędy, hafty, broń, biżuteria/, uprawiane głównie przez Ormian oraz lwowska rzeźba rokokowa w drewnie na wzór warszawskich i krakowskich. Dziesiątki lwowskich malarzy, rzeźbiarzy, snycerzy i złotników zdobyło wówczas kościoły i pałace w całej Polsce.

Pod koniec XVII w. miasto gospodarczo podupadało, a w czasie Wojny Północnej, w 1704 r. zdobywają je i plądrują Szwedzi Karola XII ścigający Augusta II Mocnego. Wtedy właśnie, po raz pierwszy w dziejach Lwowa, obcy żołnierz postawił nogę w obrębie murów miasta, kładąc kres potęgze Lwowa jako twierdzy.

Już w XIV w. działała we Lwowie Szkoła Metropolitalna, założona po przeniesieniu arcybiskupstwa z Halicza do Lwowa w 1412 r. Później powstały tu szkoły średnie prowadzone przez Jezuitów i Piławców. W 1661 r. Król Jan Kazimierz podniósł lwowską szkołę Jezuitów do rangi Akademii, a późniejsze przywileje nadały jej prawa uniwersyteckie. Obok Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Wileńskiego założonego przez Stefana Batorego była to trzecia wyższa uczelnia w Polsce.

Wśród zabytków XVII i XVIII-wiecznej lwowskiej architektury na czoło wybijają się barokowa

grekokatolicka Katedra św. Jura, z którą może konkurować jedynie rokokowy kościół Dominikanów.

W wyniku traktatów zawartych między Prusami, Rosją i Austrią, w 1772 r. nastąpił I Rozbiór Polski, w wyniku którego cała Ruś Czerwona ze Lwowem i większość Małopolski znalazła się w obrębie monarchii habsburskiej. Dla Lwowa, który liczył wówczas 520 lat, z czego 432 lata /od 1340 do 1772 r.) istnienia w ramach Rzeczypospolitej Polskiej - zaczął się najtragiczniejszy okres w jego dziejach. Z kwitnącego, polskiego miasta stał się on jednym z grodów nowej prowincji austriackiej, którą - w nawiązaniu do nazwy dawnego Księstwa Halicko-Włodzimierskiego - nazwano Galicją i Lodomerią.



Germanizacyjna polityka nowych władz szybko doprowadziła do likwidacji większości polskich szkół, przekształcenia Uniwersytetu w uczelnię niemieckojęzyczną i wyrugowania polszczyzny z urzędów. Dekretami cesarza Józefa II rozwiązano większość samorządów, zlikwidowano setki klasztorów, szkół kościelnych, bractw i instytucji charytatywnych. Germanizacji prowadzonej przez władze austriackie Lwów oparł się tylko dzięki działalności Zakładu Narodowego im. Ossolińskich /"Ossolineum"/, założonego w 1817 r. przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, w celu gromadzenia zbiorów historycznych i polonistycznych oraz stanowiło ośrodek wszelkich tajnych i jawnych poczynąń patriotycznych i ostoję organizacji polskich /"Węglarstwo Polskie", "Stowarzyszenie Ludu Polskiego", "Towarzystwo Wzajemnej Pomocy", "Młoda Sarmacja", "Sprzysiężenie Demokratów Polskich"/.

28 maja 1809 r. do Lwowa wkroczyli gorąco witane przez mieszkańców, wojska Księstwa Warszawskiego Ks. Józefa Poniatowskiego, ale Napoleon nie zgodził się na przyłączenia Rusi Czerwonej do Polski. W czasie Powstania Listopadowego Lwów zasilak Królestwo Polskie ochotnikami, bronią i pieniędzmi. 1 listopada 1848 r. we Lwowie wybuchło powstanie krwawo stłumione przez gen. Hamersteina. Rozpoczął się 10-letni okres rządów ministra Aleksandra Bacha, który przyniósł miastu 6 lat stanu wojennego oraz represje i prześladowania. Pierwsze tajne związki niepodległościowe powstały w 1862 r. W marcu 1863 r. granicę austriacko-rosyjską przekroczył pierwszy 500-osobowy, ochotniczy oddział niosący pomoc Powstaniu Styczniowemu pod dowództwem Leona Czachowskiego. Za nim poszły dalsze oddziały, a także broń, żywność, leki i pieniądze. Po upadku Powstania Lwów przyjął licznych uchodźców, umożliwiając im emigrację na Zachód.

W 1867 r. wskutek klęsk militarnych oraz presji mniejszości narodowych: Węgrów, Polaków, Czechów i Czechów, Cesarz Franciszek Józef I przekształcił monarchię austriacką w Cesarstwo Austro-Węgier, dzięki czemu Galicja uzyskała autonomię, z własnym samorządem i językiem narodowym. Zaczął się drugi okres rozkwitu Lwowa. W mieście powstaje wiele urzędów krajowych. Od 1861 roku Lwów jest siedzibą Sejmu Galicyjskiego, a od 1867 r. - stolicą konstytucyjnego Królestwa Ga-

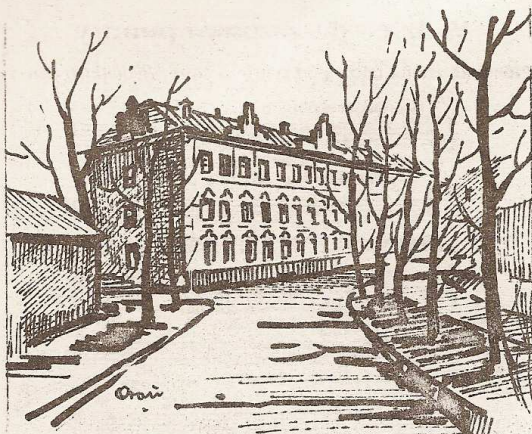
licji i Lodomerii, dzięki czemu uzyskuje samorząd oraz samodzielne instytucje gospodarcze i oświatowe. Następuje gwałtowny rozwój miasta: w 1772 r. Lwów liczy 30 tys. mieszkańców, w 1870 - 87 tys., w 1900 - 160 tys., a w przededniu I Wojny Światowej, w 1910 r. już 207 tys. /w tym 51,7 % rzymskich katolików, 17,1% - grekokatolików i 29,0% Żydów, a według narodowości: 85,8% Polaków, 10,8% Rusinów i 3% Niemców/.

W 1870 r. Lwów otrzymuje kanalizację, w 1894 r. - tramwaj elektryczny, a w 1899 - wodociąg. W 1886 r. powstają tu: Polskie Towarzystwo Historyczne oraz Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza, wydające "Kwartalnik Historyczny" i "Pamiętnik Literacki". We Lwowie tworzyli m. in. A. Frądrot, Władysław i Walery Żoziński, J. Lam, K. Szajnoch, J. Kasprzowicz, G. Zapolska, L. Staff i in. Od 1809 r. działa tu stały Teatr Polski. W 1842 r. hr. S. Skarbek ufundował Teatr Stary, wówczas trzeci w Europie co do wielkości. W 1900 r. miasto otrzymało Teatr Wielki. W 1913 r. istnieje we Lwowie 43 publiczne szkoły podstawowe, ponad 20 podstawowych szkół prywatnych oraz 15 publicznych i 18 prywatnych szkół średnich. Do 1914 r. we Lwowie całkowicie zlikwidowano analfabetyzm. W 1844 r. rozpoczęła działalność Politechnika, Akademia Weterynaryjna, Wyższa Szkoła Handlowa i Wyższa Szkoła Lasów, a w podlowskich Dublanach rozpoczęła działalność Akademia Rolnicza. W 1858 r. Galicyjskie Towarzystwo Muzyczne zorganizowało Konserwatorium, a w 1902 r. Filharmonię. W 1873 r. nastąpiła repolonizacja Uniwersytetu Lwowskiego. W 1864 r. Lwów otrzymuje połączenie kolejowe z Krakowem i Śląskiem, a wybudowany w 1904 r. lwowski dworzec kolejowy należał do największych i najpiękniejszych w Europie. Zorganizowano podmiejską komunikację autobusową, zbudowano gazownię, elektrownię i rzeźnię. Założono kilka parków /Kilińskiego, Jezulicki, Życzakowski, Żelaznej Wody/. W 3-setną rocznicę Unii Lubelskiej, w 1869 r. mieszkańcy Lwowa usypali na Wysokim Zamku z ziemi przywiezionej z miejsc historycznych i pobożnych, kopiec wzorowany na krakowskim Kopcu Kościuszki.

W 1893 r. powstała we Lwowie Panorama Racławicka, malowidło o wymiarach 15 x 120 m, wykonane przez grupę malarzy pod kierownictwem W. Kossaka i J. Styki.

Na przełomie wieków powstają we Lwowie liczne organizacje i tajne ugrupowania o charakterze niepodległościowym. Pod koniec XIX w., lwowscy gimnazjaliści i studenci zaczęli organizować kółka samokształceniowe, które dały początek tajnemu Związkiowi Młodzieży Polskiej /Zet/, "Młodzież Promienistej", Skautingowi etc. W latach 1904 - 1914 Galicja stała się główną bazą działań konspiracyjnych. Organizują się tajne drukarnie, składy broni i magazyny amunicji. W 1908 r. powstaje Związek Walki Czynnej - podziemna szkoła oficerska dowodzona przez Kazimierza Sosnkowskiego. Od 1912 r. kierownictwo Związku obejmuje J. Piłsudski /"Wiktor"/, który równocześnie organizował jawny Związek Strzelecki. W organizację paramilitarną przekształcają się działające na wsł Drużyny Bartoszewskie oraz drużyny skautowskie i grupy młodzieży z Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół". Na początku 1914 r. wszystkie te organizacje tworzą Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Po wybuchu I Wojny Światowej, mieszkańcy Lwowa zbierali z dobrowolnych składek kwotę 2 mln koron na Skarb Narodowy i wyposażyli 5-tysięczny Legion Wschodni.

3.09.1914 r. miasto opanowali /po raz pierwszy w historii Lwowa/ Rosjanie. W czerwcu 1915 r. zdobyli je ponownie Austriacy, którzy ustępując ostatecznie w listopadzie 1918 r. tajnym układem oddali je Ukraińcom wraz z zapasami broni i amunicji. W nocy z 31 października na 1 listopada, Ukraińcy opanowali miasto. W odpowiedzi na to wybuchło powstanie polskich mieszkańców miasta. Do 22 listopada trwa zażarta obrona Lwowa. Polacy - głównie kobiety i młodzież, gdyż mężczyźni byli na wojnie - bronią się niemal gołymi rękami aż do przybycia odsieczy pod dowództwem płk. M. Karaszewicza-Tokarskiego. Po wypędzeniu Ukraińców, Lwów musiał jeszcze wytrzymać oblężenie,



SZKOŁA im. H. SIENKIEWICZA - PIERWSZY BASTION OBRONY LWOWA W 1918 r.

trwające do kwietnia 1919 r. Za bohaterką obronę przez "Lwowskie Orle" miasto zostało odznaczane przez Marszałka Piłsudskiego - jako pierwsze i do 1959 r. jedyne polskie miasto - Krzyżem Virtuti Militari.

25 czerwca 1919 r. Ziemia Czerwieńska aż po Zbrucz została włączona do Polski.

Niespełna 2 lata później, w połowie 1920 r., pod murami Lwowa znów pojawił się nieprzyjaciel. Była to szynna z okrucieństwa i grabieży armia konna gen. S. Bułionnego. Miasto było wówczas właściwie bezbronne gdyż niemal wszystkie lwowskie oddziały wojskowe zostały skierowane na odsiecz Warszawy. O uratowaniu Lwowa zdecydował 3-dniowy bój pod Zadwórzem koło Żłoczowa, nazwanym później Polskimi Termopilami. 17 sierpnia 1920 r. stanożono tam do walki 318 polskich ułanów (w większości sformowanych z ochotników studenckich i gimnazjalistów), pod dowództwem rtm. Zajączkowskiego. Zatrzymali oni, a następnie zmusili do odwrotu całą dywizję Grecy pod Termopilami, polscy ułani walczący pod Zadwórzem o wolność Lwowa zginęli wszyscy, co do jednego, wraz ze swym dowódcą. Nieprzyjaciel jednak, wnioskując na podstawie zaciętego oporu, że ma do czynienia z dużymi siłami - odstąpił od marszu w kierunku Lwowa.

Mieszkańcy miasta, wdzięczni swoim obrońcom ufundowali im wspólny pomnik. Na Cmentarzu położonym na wzgórzu Łyczakowskim, a noszącym miano Cmentarza Orłat Lwowskich, złożono prochy kilkuset powstańców z 1918 r. oraz obrońców miasta z 1920 r. Na Żuku Szawy, stanowiącym bramę cmentarna widnieją słowa: "Mortui sunt ut liberi vivamus" - Umarli, abyśmy mogli żyć w wolności". Wejście na cmentarz strzegły kiedyś kamienne lwy podtrzymujące tablice z napisami: "Tobie Polsko" i "Zawsze Wierni".

W 1925 r. z Cmentarza Orłat Lwowskich przeniesiono zwłoki wylosowanego obrońcy Lwowa o nieznanym nazwisku do Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Dwudziestolecie międzywojenne było dla Lwowa okresem wszechstronnego rozwoju, mimo utraty znacznej części kadr naukowych, kulturalnych i gospodarczych na rzecz Warszawy i innych miast Centralnej Polski. W 1921 r. Lwów liczył 220 tys. mieszkańców, w 1931 - już 310 tys., a w chwili wybuchu II Wojny Światowej liczba jego mieszkańców przekroczyła 350 tys. Powstało wiele modernistycznych budowli, osiedli robotniczych i dzielnic willowych. Rósł gospodarczy znaczenie miasta. Corocznie Lwów organizował Targi Wschodnie, które obok Targów Poznańskich, były największą imprezą handlową II Rzeczypospolitej. Równocześnie jednak coraz bardziej zaoğniał się konflikt polsko-ukraiński, którego zarzewie wzniecone jeszcze przez Austriaków, umiejętnie zaczęła rozdmuchiwać komunistyczna Rosja. Niemal za to

winę ponoszą również ówczesne władze polskie odmawiając Ukraincom autonomii, o którą usilnie zabiegali. Z drugiej jednak strony, mniejszości narodowe, w tym również ukraińska, cieszyły się w Polsce nierównie większymi swobodami, niż w krajach ościennych: Rumunii, ZSRR czy Czechosłowacji.

Druga Wojna Światowa zaczęła się dla Lwowa już 1 września 1939 r. bombardowaniem przez lotnictwo niemieckie dworca kolejowego. Obronę miasta zorganizował gen. Władysław Langner, ściągając do Lwowa 35 Dywizję Piechoty, grupę operacyjną "Grodno" i kilka mniejszych oddziałów. Później, na rozkaz gen. K. Sosnkowskiego do Lwowa zaczęły się przebiegać ocalałe oddziały armii "Kraków" i "Karpaty". 12 września na Lwów uderzyły wojska niemieckie, krwawo odparte przez obrońców. Rozpoczęło się regularne oblężenie z ostrzałem artyleryjskim i bombardowaniem z powietrza. 17 września na terytorium RP wkroczyły oddziały Armii Czerwonej współdziałającej z Niemcami, w myśl postanowień paktu Ribbentrop-Mołotow. 21 września doszły one do Lwowa, który 22 września, po wyczerpaniu wszelkich możliwości obrony, skapitulował przed Rosjanami. Oficerowie zostali internowani w Kozieleisku, Starobielsku, Ostaszkowie i innych obozach. Prawie każdy z nich nie przeżył. Zwłoki dowódcy obrony Lwowa gen. Langnera spoczywają w grobach katyńskich. Szeregowcy, początkowo zwolnieni do domu, podzielili los polskiej ludności cywilnej, zamieszkującej te tereny. Około 2 mln Polaków, głównie inteligencji /nauczyciele, urzędnicy, kadra techniczna, policjanci, oficerowie rezerwy, lekarze/ wywieziono na Syberię i do Kazachstanu, skąd powróciło niewiele. Tysiące zamordowano, wielu zmarło z głodu i chorób w czasie transportu.

W październiku 1939 r. zorganizowano tu "referendum", w którym 99,99% mieszkańców opowiedziało się za przyłączeniem Ziemi Lwowskiej do ZSRR. Po referendum usunięto ze szkół i urzędów język polski, zlikwidowano Kościół Unicki i nadano wszystkim mieszkańcom obywatelstwo radzieckie.

Spółród przedwojennych działaczy społecznych, gorąco namawianych do poparcia nowej władzy, w zasadzie tylko Wanda Wasilewska i niewielka grupa jej przyjaciół, dała się nakłonić do kolaboracji.

Po wybuchu wojny między Niemcami a ZSRR, 22 czerwca 1941 r., wycofujący się Rosjanie wymordowali wszystkich więźniów politycznych, głównie Polaków. Tych, którzy ocalali wymordowali Niemcy, którzy swoje rządy rozpoczęli od rozstrzelania polskich profesorów z Uniwersytetu Lwowskiego. Zginęli wówczas m.in. T. Boy-Zeleński i b. premier K. Bartel.

Dawne województwa lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie, zostały włączone do Generalnego Gubernatorstwa. Wtedy do głosu doszli nacjonaliści ukraińscy z Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), która powstała w konspiracji, jeszcze w czasie sa dzieckiej okupacji tych terenów. Na Rusi Czerwonej rozpoczęło się prawdziwe piekło. Oddziały UPA, uzbrojone w niemieckie karabiny, ale często również w widły i siekiery, atakowały polskie wsie i osiedla mordując wszystkich ich mieszkańców. Dokładna liczba ofiar nacjonalistów spod znaku "Tryzub" nie jest znana, ale najbardziej nawet ostrożne szacunki dają liczby nie mniejsze od 150 tys. osób.

Spółcezeństwo polskie zmuszone do samoobrony, już w 1940 r. zorganizowało lwowski okręg Związku Walki Zbrojnej kierowanego przez gen. M. Karaszewicza-Tokarszewskiego, tego samego, który w 1918 r. zorganizował odsiecz dla "Orłat Lwowskich". Po przekształceniu się ZWZ w Armię Krajową zorganizowano oddziały partyzanckie broniące ludności polskiej przed ukraińskimi nacjonalistami oraz prowadzące działania dywersyjne przeciw Niemcom.

W 1944 r., gdy do dawnej granicy polsko-radzieckiej zbliżała się Armia Czerwona, Armia Krajowa rozpoczęła akcję "Burza". 25 lipca 1944 r. Rosjanie dotarli do Lwowa. Po trzydniowych, zaciętych walkach ulicznych, w których żołnierze

AK współdziałali z Rosjanami, 27 lipca na lwowskim ratuszu załopotała biało-czerwona flaga. Przedstawiciele Polskiego Państwa Podziemnego wyszli wtedy z konspiracji i przystąpili do organizacji polskiej administracji. Na ulicach pojawiły się AK-owskie patrole.

Rosjanie tolerowali ten stan rzeczy tylko przez kilka dni. Na początku sierpnia zaprosili oficerów AK i organizatorów polskiego życia cywilnego na przyjęcie, w czasie którego wszyscy "goście" zostali aresztowani i zamordowani lub wywiezieni do obozów. Tylko nielicznym udało się schronić do lasu lub przedrzeć do Polski centralnej.

Po potwierdzeniu w Poczdamie jałtańskiej granicy wschodniej Polski Rosjanie przystąpili do tzw. "repatriacji" czyli wysiedlania ludności polskiej na ziemie zachodnie. W latach 1944-1947 za Bug wywieziono ponad 2 mln. Polaków pozabawiając ich całej ojczyzny. Równocześnie niewiele osób spośród mieszkańców tych terenów, głównie księży, nauczycieli, członków i sympatyków AK, wywieziono do syberyjskich kopalni i obozów pracy. Lwów dobrowolnie lub pod przymusem opuściło ponad 3/4 jego polskiej ludności. Wielu spośród tych, którzy narazie pozostali kładąc się na dzieja na szybkie zmiany polityczne, powróciło do Polski w latach 1956-1958. Opuśczeniem miasta Polakom udało się wywieźć znaczną część bezcennych zbiorów "Ossolineum", którego nową siedzibą został Wrocław. We Wrocławiu odtworzył się również Uniwersytet Lwowski. Politechnika Lwowska znalazła przytułek w Gliwicach. Udało się również wywieźć dwa pomniki: Aleksandra Fredry (obecnie we Wrocławiu) i Jana Sobieskiego (dziś w Gdańsku). Do Wrocławia trafiła również Panorama Racławicka oraz większość przesiedlanych mieszkańców Lwowa. Dzięki temu Wrocław śmiało może pretendować do miana "Nowego Lwowa". Drugie skupisko dawnych mieszkańców Lwowa to Syberia. Tylko we Lwowie prawie ich już nie ma.

Po 45 radzieckich rządów we Lwowie niewiele w tym mieście pozostało śladów polskości, systematycznie zacieranych przez władze sowieckie. Zniszczono większość archiwów, a zabytki rozproszono po różnych muzeach ZSRR. Zamknięto niemal wszystkie kościoły z wyjątkiem Katedry i Kościoła św. Antoniego na Łyczakowie. Kościół Jezuitów zamieniono w "Dom Pioniera", Kościół św. Marii Magdaleny w filharmonię, Kościół św. Anny i św. Elżbiety w sklepy meblowe. W przepięknym Kościele Dominikanów urządzono Muzeum Religii i Ateizmu. Z wielu pomników pozostały tylko dwa: A. Mickiewicza i J. Kilińskiego wpisanych na listę rewolucjonistów. Największego barbarzyństwa dopuścili się jednak Sowietzi na Cmentarzu Orłat Lwowskich, na którym już w 1951 r. rozbito czołgami kolumnadę i uszkodzono Łuk Sławy, a w 1971 r. po wyrąbaniu krzyży nagrobnych - urządzono wysypisko śmieci, a później - pastwisko dla krów. Z kolumb usunięto prochy zmarłych i urządzono w nich zakład kamieniarski, w Kaplicy Orłat był magazyn.

Dopiero w maju 1989 r. polska firma Energopól prowadząca prace w Lwowie i okolicach rozpoczęła prace porządkowe wywożąc z terenu Cmentarza 1500 m³ śmieci. Obecnie groby są już uporządkowane, trwa również remont kaplicy. Na grobie, z którego zwłoki Żołnierza Nieznanego przeniesiono do Warszawy umieszczono miecz wykonany przez pracowników Huty Stalowa Wola oraz napis "Nieznany Bohaterom".

Dzisiejszy Lwów to brudne i zaniedbane prowincjonalne miasto. Liczące 600 tys. mieszkańców. W ciągu ostatnich 45 lat, bezpowrotnie znikła radosna, pełna życia i niepowtarzalnego wdzięku atmosfera tego miasta. Przedwojenny, wspaniały i bohaterski, polski Lwów żyje już tylko w sercach i pamięci dawnych jego mieszkańców.

Oprac. S.G.

W dzień deszczowy i ponury

Piosenka znana także pod tytułem *Marsz lwowskich dzieci*



W dzień deszczowy i ponury
Z Cytadeli idą z góry
Szeregami lwowskie dzieci
Idą tułać się po świecie!

Na granicy Czarnogóra
Czeka ich młot i kłosa.
Bo już na nich tam
Czeka srogi wróg...

A więc prowadź, prowadź Bóg!

Dzień wyjazdu już nadchodzi,
Matka z płaczem się zachodzi,
Z żalu ścisła biedną głowę,
Pan komendant ma przemowę:

- Bądźcie dzielni, wy, żołnierze,
Broncie kraju jak należy!

Już pobudki ton

Trąbka nasza gra,
A więc żegnaj, matko ma!

- Żegnaj siostrzo, żegnaj bracie!
Wiem, że żal w sercach macie.
Władze płakać wam nie bronią,
Na kościołach dzwony dzwonią.

Z dala widać już, niestety.

Wieża kościoła Elżbiety.

Więc już zbliża się

Nam odjazdu czas.

Chodź, uściskaj jeszcze raz!

- Czemu płaczesz, ukochana?

Być żołnierzem - rzecz caca na!

Mundur z igły, guzik bliższy

Pół cetnara mam w tornistrze.

Patrz na tego manlichera!

Każdy żołnierz nie umiera!

Wtedy luba płacz,

Wtedy luba sierp,

Gdy mnie zgładzi jaki Serb!

- Hej, koledzy, dajcie ręce,

Może was nie ujrze więcej,

Może padnę ciężko ranny

I dostanę krzyż drewniany.

Może ma mogiła stanie

Gdzieś w wąwozie na Bałkanie,

Może uda się, że powrócę zdrów

I zobaczę znowu Lwów!

Już w wagony siadać każą,
Już się otoczony strażą,
Już ci koce i chleb znoszą
A muzyka gra: "Bartoszu!"
Słuchać świst lokomotywy -
Boże! powrót daj szczęśliwy!
Boże! pozwól mi
Dożyć chwili tej
Bym do Polski wrócił swej!

KAWALER VIRTUTI MILITARI



23 listopada 1920 r., w drugą rocznicę oswobodzenia Lwowa, Marszałek Piłsudski udekorował herb miasta krzyżem Virtuti Militari, a w czasie bankietu zorganizowanego z tej okazji przez Radę Miejską wygłosił następujące przemówienie:

Moi Panowie!
Lwów - które polskie serce nie drgnie na to miasto.
Za dawnych czasów Lwów był takim samym miastem, jakich dawna Rzeczpospolita Polska miała wiele: miał swoje dni sławy i klęski lecz niezapomniana jego w historii rola zaczyna się w noc najczarniejszą niewoli.
Po roku 1863 Lwów był miastem najmniej ugodowym. Wówczas to wszędzie, wszechwładnie panowała ugoda, wszędzie hasłem była tzw. rozważa, tak często równoznaczna z tchórzostwem, wszędzie panował tzw. rozsądek, który jakże często był tylko bojaźnią. Lwów był zawsze najbardziej bez trwogi. Tu serca polskie były najśmielsze. Kto pragnął odetchnąć pocuciem wolności i nawiązać myśl tradycyjnej myśli, czy walki o niepodległość Polski, musiał oprzeć pracę o Lwów, gdzie były serca gorące i wrzące się do wolności.
Na tarczy Waszej herbowej są słowa: "Zawsze wierzy" - i dlatego iluż tu wiernych szukało ucieczki. Ilu wiernych złożyło tu głowy, by swym duchem, opieką otoczyć to, co tu w sercach najgoręcej żyło - wiarę, że jeszcze nie zginęła.
Niech mi wolno będzie jako temu, który tu, we Lwowie, o ruchu zbrojnym marzył i w którym realizować się go starał, złożyć osobistą podziękę miastu, które mnie i moich uczniów chowało, gromadząc swym uczuciem grząsko. W chwili, kiedy zginęła zbroja naszej niewoli, Wam przypadł honor pierwszej walki przy Waszych murach i domach. Tak, jakby na zakończenie marszu pogrzebowego, który grano nad Polską, u Was zabrzniał ostatni akord - nie pogrzebu, lecz tryumfu.
Pozwólcie panowie, że przypomnę, w jakich warunkach była Polska wówczas - przed dwoma laty. Nie była to Polska dzisiejsza, która rozporządza setkami tysięcy dzielnych żołnierzy, które żelazne bagnety i setkami paszcz armatnich, które jej bronić są w stanie. Polska sprzed dwu lat, powołując synów do broni, nie miała odzienia; gdy miała odzienie, nie miała naboju. Taka była wtedy Polska, gdy w łachmany wojenne ubrane zastępy szły pod Lwów, by go od najazdu bronić. Bój był prowadzony o miasto oblężone. To nie jest zwykły bój, proszę panów. Miasto wywiera silny wpływ na żołnierza, niesłychanie silny. Każda trwoga, każdy niepokój, każde drgniecie serca miasta niewidzialnymi nerwami bieży tam, gdzie na krańcach jego bój się toczy, do najdalej wysuniętej placówki żołnierskiej. Żołnierz staje się obywatelom miasta, miasto staje się żołnierzem. Miasto i żołnierz żyją wspólnym życiem. Lęk i trwoga, czy zaufanie i wiara mieszkańców, to potęgę ciemną lub jasną, które dają klęskę lub zwycięstwo. Żołnierz staje się zależny od siły lub słabości tych, których broni, tak, że nie wiadomo nieraz, co ważniejsze - czy żołnierz, czy duch miasta, które żołnierz broni.
Lwów w dniach dla niego ciężkich stał się zbiorowym żołnierzem. Od jego pewności i jego wiary zależało, czy każdy żołnierz stać będzie spokoj-

nie na placówce. A miasto jest w cięższych warunkach, niż żołnierz na froncie. Miasto nie widzi nieprzyjaciela, nie widzi bezpośrednio rezultatów strzałów, nie zna podniecenia, jakie daje walka oko w oko. Miastu przypadają w udziale tylko same męki i trwogi. Dzieciom zagraża nędza Rodziców chwyta śmiertelna obawa. Miasto musi brać udział w zbiorowym wysiłku, musi opanować swój lęk, trzymać na wodzy swą niepewność, by strachem nie zaraził tych, którzy stoją na jego straży. Tych kilkadziesiąt dni walki uczyniło ze Lwowa dzielnego żołnierza.
Dlatego ja, jako Naczelnny Wódz, który ma za zadanie odznaczać najdzielniejszych wśród dzielnych, najwaleczniejszych wśród walecznych, z całą sumiennością, a zarazem z uczuciem szczęścia rozstrzygnę, że mogą dać zbiorowemu żołnierzowi - miastu Waszemu - najwyższą odznakę wojskową.

Jako najstarszy kawaler orderu Virtuti Militari wnoszę toast:

"Miasto Lwów, kawaler orderu Virtuti Militari niech żyje."

SPRAWY NAUKI

POLSKIE NAUKI ROLNICZE W OCZACH EKSPERTÓW RZĄDU POLSKIEGO, EWG I BANKU ŚWIATOWEGO

W 12/40/ numerze Informatora "P-P" zamieściliśmy materiały zawierające opinię ekspertów Banku Światowego na temat stanu i perspektyw nauk rolniczych w Polsce. Opinia ta posłużyła do opracowania wspólnego raportu ekspertów Rządu Polskiego, EWG i Banku Światowego, który nosi wprawdzie datę 27 lipca 1990 r., ale do Polski dotarł dopiero pod koniec listopada.

Całego dokumentu liczącego 48 stron, na łamach Informatora wydrukować niestety nie możemy. Bardziej tego żałujemy, gdyż Raport zawiera oceny i propozycje, które będą niewątpliwie kształtowały politykę rolną Polski w najbliższej przyszłości. Spodziewając się, że zainteresowanie tym dokumentem będzie bardzo duże, zwłaszcza że strony tych wszystkich pracowników naukowych naszego Instytutu, którzy zamierzają czynnie uczestniczyć w reformowaniu polskiego rolnictwa, przekazujemy pełny tekst Raportu Komisji Zakładowej "S" w IUNG do dyspozycji wszystkich zainteresowanych. Raport jest napisany w języku polskim.

Poniżej zamieszczamy "Przedmowę" do Raportu wyjaśniającą jego genezę oraz rozdział dotyczący nauk rolniczych. Po długim namyśle i nie bez dyskusji pozwoliliśmy sobie na poczynienie w tekście tych rozdziałów szeregu poprawek stylistycznych. Ułatwiają one wprawdzie czytanie i zrozumienie treści dokumentu, ale zarazem pozbawiają go wdzięku i niepodważalnego uroku, jakim tekst Raportu przepełnił jego Autor, p. Claude Blanchi.

Kończymy uwagę zamieszczoną na tytułowej stronie Raportu: "Wyrażone poglądy niekoniecznie odzwierciedlają oficjalne poglądy Rządu Polskiego, Komisji Wspólnoty Europejskiej czy Banku Światowego."

Redakcja

STRATEGIA ROLNA DLA POLSKI

RAPORT WSPÓLNEGO ZESPOŁU ZADANIOWEGO RZĄDU POLSKIEGO, EWG I BANKU ŚWIATOWEGO

RAPORT GŁÓWNY
27 lipca 1990

/Ten Raport został napisany przez Claude Blanchi na podstawie dokumentacji, danych i analiz przygotowanych przez Grupę Zadaniową/

PRZEDMOWA

W kwietniu 1990 r. Rząd Polski doszedł do wniosku, iż niezbędne jest natychmiastowe sformułowanie nowej strategii rozwoju dla sektora rolniczego. W czasie rozmów z Bankiem Światowym uzgodniono powołanie Wspólnej Grupy Zadaniowej, która

ra mogłaby przygotować propozycje do przedłożenia ich Rządowi do końca lipca 1990 r. Działania te wspomagała Komisja Ekonomiczna Wspólnoty Europejskiej /PHARE/ finansując konsultantów.

Poniższy dokument jest rezultatem pracy Grupy Zadaniowej. Będzie on przedłożony Ministerstwu Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, które po zapoznaniu się z jego treścią, przedstawi go Komisji Ekonomicznej Rady Ministrów. Dokument składa się z Raportu Głównego, stanowiącego syntezę wyników badań i zaleceń Grupy Zadaniowej oraz 21 aneksów. Przyjęto założenie, że czytelnikowi znana jest sytuacja ekonomiczna Polski i główne cechy polskiego sektora rolniczego.

Ze względu na krótki okres pracy Grupy Zadaniowej /od 28 maja do 27 lipca 1990 r./, proponowana strategia jest przedstawiona tylko w zarysie. Obejmuje ona zasadnicze działania i decyzje, które należy podjąć natychmiast lub w najbliższej przyszłości. Raport nie zawiera natomiast szczegółowych zadań, które muszą uzupełniać decyzje podstawowe. Gdzie tylko to możliwe, w Raporcie określono obszary wymagające dalszych badań i analiz.

Mimo, że wiele zaleceń strategicznych zakłada podjęcie decyzji w najbliższej przyszłości, to stworzenie odpowiednich struktur i metod zajmie co najmniej kilka miesięcy.

Zespół Zadaniowy działał pod przewodnictwem pana Mieczysława Stelmacha, Podsekretarza Stanu w MRiGŻ, a jego kierownikiem był pan Claude Blanchi.

BADANIA NAUKOWE W ROLNICTWIE

Celem badań naukowych jest udzielenie pomocy w zwiększaniu wydajności, wynajdywaniu nowych możliwości oraz szans zrównaniu poziomu polskiego rolnictwa z rolnictwem w innych krajach. Sektor badań rolniczych w Polsce jest duży /16 instytutów, 6 centralnych laboratoriów, 90 podstawic i 80 stacji testujących/. Zatrudnia on w sumie ponad 8.300 osób i wydaje się posiadać duże prerogatywy administracyjne oraz niewystarczające fundusze. Naukowcy polscy reprezentują wysoki poziom naukowy i techniczny oraz osiągnęli znaczące rezultaty naukowe. Podstawowymi ograniczeniami polskiej nauki rolniczej wydają się być:

- brak wyczerpującej polityki badawczej w zakresie rolnictwa;
- brak koordynacji badań i częste ich dublowanie ze względu na brak systemu centralnego zarządzania w rodzaju rady rolniczych badań naukowych;
- niekonsekwencje w finansowaniu /wszystkie badania są prowadzone w ramach programów naukowych/, co powoduje wypaczenia, szczególnie w badaniach długofalowych;
- system Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej jest zbyt rozproszony, za mało zintegrowany i skoncentrowany;
- dotychczasowe badania były nastawione na wspomaganie produkcji w dużych gospodarstwach państwowych i spółdzielczych. Efektem tego była stale się poszerzająca luka między potencjalnymi możliwościami a rzeczywistymi osiągnięciami polskiego rolnictwa. Poza tym system badań naukowych w niewielkim tylko stopniu uwzględniał analizę ekonomiczną;
- istnieją poważne luki w wielu dziedzinach badań;
- ponownej analizy i wzmocnienia wymaga system powiązań między badaniami a ich upowszechnieniem;
- płace pracowników naukowych oraz budżety operacyjne są bardzo małe w porównaniu z normami światowymi. Stwarza to groźbę odpływu ludzi najbardziej utalentowanych. Jest rzeczą konieczną stworzenie funduszu podstawowego, przeznaczanego na finansowanie badań wybitnych naukowców i zapewnienie w ten sposób ciągłości badań.

Polska pilnie potrzebuje nie tyle adaptacji istniejących technik produkcji rolniczej, ile zasadniczego przewartościowania polityki rolnej z położeniem nacisku na gospodarkę prywatną oraz

na efektywność ekonomiczną zamiast maksymalizacji pól. Rozwiązanie tych problemów będzie wymagało dodatkowych badań naukowych na poziomie koncepcyjnym, jak i badań nastawionych na rozwój bardziej opłacalnych metod produkcyjnych. Dodatkowe nakłady na rozwój badań podstawowych są obecnie zbędne, a nauka polska powinna się w tej dziedzinie nastawić na adaptację osiągnięć międzynarodowych. Wydatnych oszczędności i zwiększenia efektywności badań można oczekiwać po przegrupowaniu środków przeznaczonych na badania.

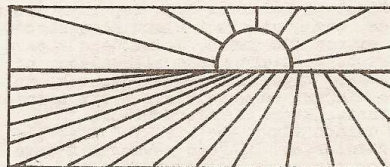
Oto główne zalecenia w tym względzie do natychmiastowego zastosowania:

- w polityce badawczej główny akcent należy położyć na efektywności na poziomie gospodarstwa rolnego. Przykładami mogą tu być: efektywne wykorzystywanie środków produkcji, minimalizacja ryzyka zanieczyszczenia środowiska, dobór lepiej reagujących odmian, efektywniejsze wskaźniki wykorzystywania paszy dla zwierząt, zintegrowane zwalczanie szkodników. Wszystkie badania produkcyjne powinny obejmować ocenę ekonomiczną. Konieczne są również badania nad społeczną akceptacją rezultatów badań technicznych.
- należy wzmocnić istniejące w MRiGŻ systemy tworzenia polityki naukowej oraz dysponowania środkami na badania rolnicze poprzez powołanie jednostki formułującej i zarządzającej polityką naukową w celu polepszenia koordynacji prac w skali całego kraju. Jednostką taką może być krajowa rada badań rolniczych podlegająca wiceministrowi;
- należy ustanowić stabilne procedury oceny proponowanych projektów naukowych przed ich przedstawieniem Krajowej Radzie Badań Naukowych celem sfinansowania;
- należy opracować projekt racjonalizacji struktury badań rolniczych;
- należy zainicjować nowe programy badawcze jako składniki nowej polityki badawczej w rolnictwie celem likwidacji istniejących luk w badaniach dotyczących upraw, ocen ekonomicznych, żywienia zwierząt i ochrony środowiska.

W następnej kolejności należy podjąć następujące działania:

- powołać nowe regionalne organizacje badawcze oparte na dobrze wyposażonych ośrodkach w każdej z siedmiu stref agro-ekologicznych kraju celem zastąpienia nimi nieskoordynowanej masy ponad dwustu podstawic;
- wzmocnić transfer technologii poprzez poprawę połączeń między działalnością naukowo-badawczą i wdrożeniową. Sfera wdrożeniowa nie powinna podejmować badań we własnym zakresie;
- zaktualizować kompetencje naukowe i w zakresie zarządzania celem zastosowania nowej wiedzy, zmieniających się technologii oraz dynamiki procesów socjo-ekonomicznych. Poprawić wymianę oraz powiązania między polskimi naukowcami i zagranicznymi instytucjami badawczymi;
- stworzyć strukturę kształcenia pracowników instytutów, szczególnie w celu zapełnienia podstawowych luk dyscyplinarnych i tematycznych;
- ustalić system nagród za udokumentowane osiągnięcia badawcze, ale raczej za udowodnione zastosowanie i osiągnięte efekty, niż za publikacje o charakterze akademickim.

Biorąc pod uwagę obecną nieefektywność systemu należy sądzić, że powyższa strategia może zostać wdrożona w zadawalającym stopniu poprzez przegrupowanie istniejących środków oraz personelu. Oczekuje się, że narodowe koszty badań rolniczych ulegną zmniejszeniu, przy ich zwiększonym wpływie na praktykę rolniczą.



monitor

NSZZ
KOMISJI ZAKŁADOWEJ **Solidarność** W IUNG

Koleżance Iwone BOROWIECKIEJ
i
Koleźce Leszkowi GRYNIEWICZOWI

serdeczne wyrazy współczucia
po utracie MATKI

składają:

- Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność",
- Redakcja Informatora "Przeszłość-Przyszłości",
- Koleżanki i koledzy z NSZZ "Solidarność" w IUNG.



INFORMACJA

W dniu 20.XI.1990 r. odbyło się posiedzenie - w sprawie wynagrodzeń pracowników w IUNG. W dyskusji uczestniczyli przedstawiciele Dyrekcji, Rady Załogi i Związków Zawodowych. NSZZ "Solidarność" reprezentowali: Wanda Spoz-Paś, Anna Próchniak i Andrzej Krakowiak.

W oparciu o przedstawioną sytuację finansową, oraz górną granicę możliwości płacowych, Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" przygotowała własne propozycje kilku wariantów wynagrodzeń, uwzględniających uwagi Rady Załogi. Jeden z nich uzyskał akceptację Dyrekcji Instytutu i pozostałych uczestników posiedzenia.

Przyjęto, że od listopada 1990 r. "kwota wyjściowa" poborów zasadniczych wzrasta ze 120 tys. złotych do 230 tys. złotych. Premię podstawową ustalono w wysokości 15 % poborów zasadniczych.

Przewodnicząca KZ NSZZ "S"
mgr Wanda Spoz-Paś

Z "S"-132-90

Puławy, 19 XI 1990 r.

Dyrekcja IUNG
wm.

W nawiązaniu do poprzedniego pisma z dnia 9. XI.1990 r., z "S"-129-90 - dotyczącego systemu wynagrodzeń w IUNG, Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" wnioskuję o przedłożenie Ministerstwu Finansów sprawy modyfikowania sposobu ustalania podatku od ponadnormatywnego wzrostu wynagrodzeń, bądź zaniechania pobierania go w naszej placówce.

Równocześnie deklarujemy udział w pisemnym wystąpieniu do Ministerstwa Finansów. Wniosek popieramy dodatkową informacją ze Ogólnopolskiego Zjazdu Krajowej Sekcji Nauki (OKPN) NSZZ "Solidarność" w dn. 17-18 XI 1990 r. w Warszawie, gdzie podjęto Uchwałę dotyczącą zaniechania pobierania "popiwku" od jednostek badawczych samofinansujących się, które nie są w stanie zapewnić swym pracownikom płac zbliżonych zarówno do średniej krajowej, jak i do poziomu płac w wyższych uczelniach i JBR-ach budżetowych.

Za Komisję Zakładową
mgr Wanda Spoz-Paś

Do wiadomości:

1. Rada Załogi w IUNG
2. Informator P-P
3. Zw.Zaw.Prac.Rol. w IUNG

Z PRAC OGÓLNOPOLSKIEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ NAUKI

STANOWISKO

Prezydium Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Jednostek Badawczo-Rozwojowych NSZZ "Solidarność" podjęte na posiedzeniu w GIG w dniu 15 października 1990 r.

- Zgodnie ze stanowiskiem IV Ogólnopolskiego Zjazdu Delegatów OKP JBR NSZZ "S" - apelujemy o wprowadzenie następujących zmian w projekcie "rządowym" dotyczącym nowelizacji Ustawy o JBR-ach:
- o składzie Rady Jednostki powinien decydować jej statut, a nie ustawa,
 - Rada Jednostki powinna udzielać corocznie absolutorium Dyrektorowi Jednostki,
 - w skład Komisji Konkursowej dotyczącej wyboru Dyrektora powinni wchodzić trzej przedstawiciele Rady Jednostki i po jednym przedstawicielu Komitetu Badań Naukowych oraz Organu Sprawującego Nadzór,
 - Dyrektor Jednostki nie musi spełniać wymagań dotyczących stopni lub tytułu naukowego.

Równocześnie domagamy się zapewnienia uczestnictwa Naszych Przedstawicieli w pracach nad nowelizacją Ustawy o JBR w Sejmowej Komisji Nauki, Edukacji i Postępu Technicznego w celu prezentowania opinii środowiska (art. 22 pkt 6 Ustawy o Związkach Zawodowych).

Katowice 15.10.1990 r.

Prezydium OKPN JBR NSZZ "S"
Jerzy Dudek
Krystyna Czaplicka
Janusz Dobrzański
Wanda Spoz-Paś

OKP JBR NSZZ "S"

Krajowa Komisja NSZZ "Solidarność"
Gdańsk
Wały Piastowe
Pan Marian Krzaklewski

Przedstawiciele Krajowej Sekcji Nauki - OKPN, od wielu miesięcy pracowali nad projektami ustaw dotyczącymi sfery nauki, prowadząc przy tym szeroką konsultację społeczną w swoim środowisku. Wyniki tych prac nie zostały uwzględnione przez Rząd, który skierował do Sejmu własny projekt Ustawy o zmianie Ustawy o JBR-ach z dn. 25. lipca 1985 r.

Prosimy Krajową Komisję NSZZ "S" o zdecydowane poparcie postulatów zawartych w kompromisowym stanowisku Prezydium OKP JBR NSZZ "S", podjętym po IV Ogólnopolskim Zjeździe Delegatów oraz podjęcie kroków w celu zapewnienia uczestnictwa przedstawicieli OKP JBR w pracach Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego, zgodnie z art. 22, pkt. 6 ustawy o Związkach Zawodowych.

Ze względu na rangę problemu i duże zaangażowanie prac SKE, NiPT (odbyło się już pierwsze czytanie projektu nowelizacji ustawy) - oczekujemy niezwłocznego zajęcia stanowiska w ww. sprawie - przez Komisję Krajową i pisemne poinformowanie Sekretariatu OKP JBR.

W załączeniu przesyłamy stanowiska:

- Prezydium OKPN w dnia 8 września 1990 r.
- Prezydium OKP JBR z dnia 15 października 1990r.

Prezydium OKP JBR NSZZ "S"
Jerzy Dudek
Krystyna Czaplicka
Janusz Dobrzański
Wanda Spoz-Paś

NSZZ "Solidarność"
Krajowa Komisja Wykonawcza

Gdańsk, 25.10.90.

Kancelaria
Sejmu RP

U P O W A Ż N I E N I E

Komisja Krajowa NSZZ "S" upoważnia przedstawicieli Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki NSZZ "S" w osobach: Jerzy Dudek, Krystyna Czaplicka, Jerzy Pogorzelski - do udziału w pracach Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego nad Ustawą o zmianie Ustawy o Jednostkach Badawczo-Rozwojowych z dnia 25 lipca 1985 roku.

Członek Prezydium
KK NSZZ "Solidarność"
Marian Krzaklewski

OKP JBR NSZZ "S"

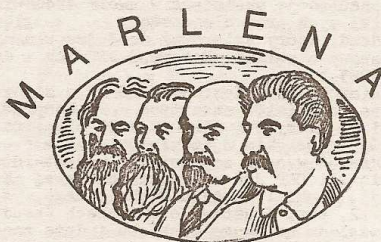
Katowice, 15.X.1990 r.

Szanowny Pan
Prof. Stefan Amsterdamski
Sekretarz Komitetu ds. Nauki i Postępu Technicznego przy Radzie Ministrów

Prezydium OKP-JBR na posiedzeniu w Katowicach dnia 15.10.br., sformułowało następujące uwagi do projektów ustaw i aktów wykonawczych:

- należy zapewnić równoprawny dostęp do finansowania podmiotowego wszystkim jednostkom realizującym badania podstawowe i prace badawczo-rozwojowe,
- należy zlikwidować dysproporcję w kosztach wykonania tych samych prac w JBR i w jednostkach budżetowych nauki, wynikającą z pokrycia kosztów utrzymania jednostek budżetowych przez państwo.

za Prezydium OKP JBR
Jerzy Dudek



Wysokie plony osiągane w kapitalistycznych krajach, które zdają się być nieosiągalne dla rolnictwa radzieckiego, znajdującego się w warunkach mniej sprzyjających, ze względu na kontynentalny klimat, zostały jednak znacznie przekroczone przez stachanowców rolnictwa socjalistycznego. Już bowiem w 1935 roku stachanowki-pięsetniczki z Marią Demczenko na czele, uzyskały po 500-600, a nawet więcej kwintali buraków z jednego ha, w roku zaś 1936 i 1937 - 700-900, a nawet ponad 1.000 q, przekraczając tym sposobem półtorakrotnie maksymalne plony w Europie Zachodniej. Niemniej wspaniałe rezultaty osiągnęli stachanowcy przy uprawie zbóż otrzymując plony sięgające 80-100 q ziarna z ha.

W tymże 1935 roku w kraju azjańskim zapoczątkowany został wspaniały ruch "jeftremowski", nazwany tak od imienia inicjatora, kołchoźnika M.E. Jeftremowa. W 1936 r. jedno z gospodarstw kierowanych przez Jeftremowa osiągnęło plon pszenicy jarej, wynoszący 60 q z ha, zaś w 1937 r., jeftremowiec Czumakow osiągnął światowy rekord, otrzymując 85,9 q pszenicy jarej z ha, czyli o 25 q więcej od najwyższych zbiorów, jakie uzyskiwane były w krajach kapitalistycznych. Poczynając od 1939 r. w azjańskim kraju istniały przy każdym kołchozie ognia jeftremowskie, a ruch jeftremowski objął wszystkie okręgi syberyjskie i przerzucił się do części europejskiej ZSRR.

Pracą swoją stachanowcy socjalistycznego rolnictwa dowiedli, że połączenie osiągnięć nauki rolniczej z wysoką wydajnością pracy daje możliwość uzyskiwania stałych wysokich plonów w każdych warunkach klimatycznych.

/M.Maksimow - Fizjologia Roślin, PWRL 1950 s.179/

RUCH STACHANOWSKI

Był to rok 1935. Pewnego majowego popołudnia po powrocie z kopalni do domu Aleksy Stachanow chwycił gazetę z większym niż zazwyczaj pośpiechem. Przemówienie Stalina!

„...Technika kierowana przez ludzi, którzy opanowali technikę, może i powinna dokonać cudów” — słowa te zapaliły młodego rębacza kopalni „Centralna — Irmino” do upartej walki o poznanie i opanowanie maszyn, o ulepszenie organizacji pracy. Po to, aby Zagłębie Donieckie dawało więcej węgla dla elektrowni fabrycznych i parowozów, po to, aby rósł w potęgę Związek Radziecki, po to, aby zwycięsko zakończyć budowanie socjalizmu w Kraju Rad.

Dzienna norma wydajności górnika nie przekraczała wówczas 13 — 14 ton węgla. 102 tony węgla! — tyle wyniósł urobiek Stachanowa w historyczną noc z 30 na 31 sierpnia na komsomolskim odcinku kopalni. Za przykładem Aleksego poszli inni rębacze; cyfry wydobywania rosły: 145, 125 i więcej ton. 19 września Stachanow osiąga rekordowy wynik: 217 ton.

W odpowiedzi na wezwanie Stalina tysiące ludzi radzieckich ruszyło do ataku na technikę. Robotnik zaczął teraz podchodzić do maszyny twórczo, aktywnie, z inicjatywą, toteż w jego rękach stawała się ona coraz sprawniejszym, coraz bardziej posłusznym narzędziem. Powstawał ruch stachanowski — nowy, wyższy etap socjalistycznego współzawodnictwa. Inicjatorzy ruchu to przede wszystkim komsomolcy; tacy jak na przykład wśród kolejarzy — Piotr Kriwonos, w przemyśle włókienniczym — siostry Winogradowe, wśród traktorzystów i kombajnów — Praskowia Angelina, na polach buraczanych — Maria Demczenko i wielu, wielu innych.

W okresie powojennym narodziła się w ZSRR nowa, wyższa forma ruchu współzawodnictwa, polegająca na objęciu pracą stachanowską, pracą „po nowemu” całych brygad, oddziałów, zakładów.

15 — Kalendarz młodzieży

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ **Solidarność** IUNG

REDAGUJE ZESPÓŁ:

Stanisław Gżański, Andrzej Księżniak, Ireneusz Ostrokowski, Bogdan Oroń — opracowanie plastyczne, Józef Spół — red. techniczna.

Adres redakcji: 24-100 Puławy, ul. Czartoryskich 8, IUNG. Telefon 34-21, wewn. 250; Telex 642410

Druk IUNG Puławy, zam. 263 /F/90, nakł. 220 egz. egz., format A-4

DO UŻYTKU WEWNĄTRZWIĄZKOWEGO

Cena 500 zł